Nr. 448. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 26 września 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

**Adres:** „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 3 halerze | poranny . . . | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



## Dwa wyroki.

**Lwów** 25 września.

Na odwiecznej ziemi Piastów — w Księstwie Poznańskiem i na Górnym Śląsku — znów odbywały się w ostatnich czasach sądy pruskie nad nieszczęsnymi synami tej ziemi... W Gnieźnie stawiono przed kratki 14 obywateli pod „ciężkim" zarzutem ułatwienia ucieczki dwu „zbrodniarkom" wrzesińskim: Piaseckiej i Bednarowiczowej; w Bytomiu zaś 66 robotników polskich, za znane rozruchy w czasie ostatnich wyborów do sejmu rzeszy niemieckiej. Przebieg obu tych rozpraw i treść zapadłych w tam wyroków, są już znane. — W Gnieźnie, z wyjątkiem j e d n e g o p. Z i o ł e c k i e g o z Wrześni, zasądzono na tydzień więzienia — u w o l n i o n o 13 oskarżonych; w Bytomiu zaledwo sześciu uwolniono, resztę zaś obłożono iście drakońskim wymiarem kar: więzieniem od 6 tygodni do 3 lat!

O ile ten proces gnieźnieński w swym wyniku zdaje się świadczyć o pewnem otrzeźwieniu, jakby ocuceniu się sumienia kilku sędziów pruskich, którzy raz przecie nie zgwałcili w sobie ludzkiego poczucia sprawiedliwości i odwrócili uszy swoje od podszeptów mściwej, bezdusznej hakaty — o tyle rezultat bytomskiego sądu godnie obok dotychczasowych hakato-pruskich „Justiz-mordów", które wzbudziły w całym cywilizowanym świecie oburzenie i pogardę dla współczesnego sądownictwa w Prusiech, wysługującego się niewolniczo panującym prądom politycznym... *Il y a des juges à Berlin!* — mawiano dawniej w Europie, na chlubę niepodległej absolutyzmowi, uczciwej i sumiennej jurysdykcji niemieckiej. Dziś inaczej, niestety...

Zdeprawowane długoletnimi rządmi Bismarcka społeczeństwo pruskie, wydaje teraz z łona swego sędziów, którzy wzniosłe posłannictwo swoje — na wstyd i hańbę XX wieku — degradują do roli pachołków katowskich, którzy miasto być rzecznikami c z y s t e j s p r a w i e d l i w o ś c i, bez oglądania się na rząd i stronnictwa, stają się z całą świadomością powolnem narzędziem w rękach rządu i barbarzyńskiego systemu eksterminacyjnego antipolskiej polityki w Prusiech. Wyrok bytomski, osadzający 60 robotników w więzieniu, za dość zwykłe i powszednie wszędzie wśród akcyj wyborczych wybryki, jest właśnie ponownym, klasycznym dowodem takiego znikczemnienia dzisiejszego pruskiego sądownictwa.

Ci kapłani Temidy znów zbezcześcili ołtarz swej bogini, bo jej ewangelję — kodeks — cisnęli daleko od siebie i zamiast radzić się prawa, usłuchali samowoli, którą w ich piersiach zbudziła nienawiść pruska do żywiołu polskiego. Jak w dzikich ostępach Ameryki północnej przed wielu dziesiątkami lat, pierwsi trapperzy angielscy i niemieccy utrzymywali sfory krwiożerczych brytanów dla tropienia czerwonoskórych tubylców, którzy ginęli pod kłami wytresowanych ku temu ogarów, — tak w cywilizowanych Prusiech hakata wypiekała sobie sędziów, którym sam zapach krwi polskiej i polskiego potu robotniczego wystarcza, aby z ludzi, stawali się na poczekaniu drapieżnikami...

Tak i tylko tak musi cały świat oświecony oceniać te dzisiejsze pruskie trybunały i ich barbarzyńskie wyroki — i nigdy i nic nie zmyją ci Piłatowie nowożytni rąk swoich, nurzanych w krwi i łzach polskiego ludu... Hańba im i potępienie po wsze wieki!

## List z Wiednia.

**Wiedeń** 23 września.

*(Manifest królewski. — Powody manifestu. — Stanowisko liberałów. — Groźby opozycji. — Zmarnowane umizgi. — Austrjacka mizerja. — Droga do absolutyzmu).*

Rozkaz cesarski, datowany z Chłopów z dnia 16 września, znalazł uzupełnienie w piśmie odręcznem z daty Wiedeń dnia 23 września. Pismo odręczne z tonu i treści przedstawia się jako manifest królewski do narodu węgierskiego, manifest wydany w chwili ważnej, a nawet rozstrzygającej. W rozkazie do armji nie mógł cesarz ani apelować do narodu węgierskiego, ani też odmawiając jednemu życzeniu, obiecywać urzeczywistnienie innych.

Dlatego manifest był potrzebnym, jakkolwiek pozornie jest tylko powtórzeniem rozkazu, a dalej względ bardzo ważny. Wiadomo, że sejm węgierski nosi się z zamiarem uchwalenia adresu do króla. Taki adres uchwalony jako odpowiedź na rozkaz, wystosowany przez króla w charakterze najwyższego wodza do armji, a nie kontrasygnowany przez ministra, byłby ze strony sejmu wręcz naruszeniem zastrzeżonych konstytucją praw królewskich. Uchwalenie adresu równałoby się wciskaniu sejmu pomiędzy armję a naczelną komendę. Jeśli obecnie sejm adres uchwali, to będzie on już odpowiedzią nie na rozkaz z dnia 16 września, ale na pismo z dnia 23 września, a więc na akt kontrasygnowany przez rząd i urzędownie w izbie odczytany.

Jaki skutek mieć będzie manifest, na razie przewidzieć jeszcze nie podobna. Telefon co parę minut przynosi z Budapesztu wiadomości, ale w chwili kiedy to piszę — o godzinie 6-tej wieczorem — panuje jeszcze taki zamęt, że orjentacja jest niemożliwą. Co do stronnictwa liberalnego tyle tylko jest pewnem, że powołanie hrabiego Khuena do utworzenia gabinetu nie będzie za *casus belli* uważane.

Hrabia Khuen z całą szczerością wyjaśnił, że misję przyjął prowizorycznie, w tym jedynie celu, by korona, w rokowaniach z sejmem, pokrytą była przez odpowiedzialnego ministra. Stronnictwo liberalne przyjęło to lojalne oświadczenie do wiadomości, a nawet przewódcy grup, jak Apponyi, Andrassy i Tisza, wyrazili hrabiemu Khuenowi podziękowanie za patrjotyczne poświęcenie. Poza tem jednak niewiadomo jeszcze, czy frakcja Apponyi'ego nie przyłączy się do opozycji.

W grupach opozycyjnych natomiast cała złość zwróciła się przeciw hrabiemu Khuenowi. Mimo jego lojalnej deklaracji, opozycja uważa powierzenie mu gabinetu za prowokację, bo we wszystkich dotychczasowych uchwałach przeciw temu się zastrzegała.

Zapewne, zanim list ten was dojdzie, stanowisko stronnictw będzie już znanem i rozstrzygnie się, czy Węgrzy wrócą do normalnego życia politycznego, czy też dzisiejsza anarchia skrystalizuje się w formy biernej rewolucji.

Na uwagę dla nas szczególnie zasługuje fakt, że opozycja coraz głośniej oskarża rząd cesarstwa niemieckiego, o n i e d o z w o l o n y wpływ na bieg polityki wewnętrznej w naszej monarchji. Skrajne dzienniki mówią wręcz o tem, jakoby Austrja szukała i znalazła w Berlinie asekurację przeciw aspiracjom węgierskim. Nie wdając się w ocenę tych fantastycznych pogłosek, jednak sądzę, że należy ciągle i bacznie śledzić rozwój i wzrost antiniemieckiego ruchu na Węgrzech, ruchu, który w przyszłości bliższej lub dalszej, wpłynąć może na zmianę całego kursu naszej polityki zewnętrznej. Dziś już na marne poszły umizgi prasy berlińskiej do Węgier i węgierski „entuzjazm" cesarza Wilhelma, a fakt, że syn cesarski uczy się po węgiersku, zamiast zachwytu, wywołuje tylko wielką nieufność.

Wielkie naprężenie na Węgrzech, gdzie jak się zdaje przygotowują się wypadki historycznej doniosłości, tem bardziej uwypukliło miernotę i mizerję naszej izby poselskiej. Obstrukcja czeska, podjęta bez myśli i celu, budzi tylko niesmak, a rezultatem jej nie może być nic innego, jak narzucenie rządowi roli obrońcy ludu przeciw parlamentowi. Tak, a nie inaczej przedstawi się sytuacja, jeśli Czesi istotnie uchwałę udaremnią i zmuszą rząd do użycia paragrafu 14go, dla odwrócenia od ludności klęski przedłużonej służby wojskowej. Taką obstrukcję prowadzić może tylko stronnictwo, które utorować chce drogę absolutyzmowi. (*r.*)

## Trzydziesto-letnia wojna.

**) Nie mówimy tu o wojnie XVII wieku, zakończonej pokojem westfalskim, mówimy o nowej trzydziesto-letniej wojnie, która bez przerw dużych trwała od 25 marca 1873 aż do teraz na północy Sumatry: Ile ofiar w życiu ludzkiem, krwi i złocie poniosła Holandja, ażeby pokonać opór fanatycznie do swej ziemi i wolności przywiązanych A t j e h ó w, plemienia wojowniczego i zasobnego, tego nikt nie zliczy, jak nie obliczy tych ofiar, jakie ponieśli owi „dzicy" broniący się przed europejską kulturą. Obszar, o który trwała ciągle odnawiająca się walka, wynosi przeszło 1000 mil kwadratowych, jest bogaty w żyżne doliny i pełne kruszcu góry. Pieprz, tytoń, kawa, indygo, bawełna, ryż, a dalej złoto, srebro, żelazo, węgle i nafta, oto skarby tej ziemi, która nadto leży na jednej z najważniejszych dróg handlowych do Chin.

Była to jedna z najtrudniejszych wojen kolonjalnych, prowadzona na lądzie i morzu, gdyż krajowcy mieli wcale znaczną marynarkę, trudniącą się głównie korsarstwem. Pierwsza wyprawa armji holenderskiej spełzła na niczem z powodów klimatycznych, druga pod wodzą generała von Svieten, skończyła się zdobyciem kilku twierdz i osaczeniem stolicy Kraton, która niebawem zostanie z ogromnym wysiłkiem zdobytą. Był to kraj rządzony według koranu: religijno-feudalnie. Na czele rządu stoi sułtan dziedziczny, który krępowany jest radą starszych. Następstwo szło w najstarszej linji; w razie wygaśnięcia jej, mogła objąć rząd i córka. Okręgi religijne zlewały się z granicami gminy, rodzaj dyecezji stanowił powiat, kilka powiatów tworzyło prowincję na której czele stał t. z. Tuku Panglima. Fanatyczne duchowieństwo głównie podtrzymywało walkę przez lat 30 z pomocą klimatu, który dla Europejczyków często staje się zabójczym. W walkach tych współzawodniczyły z mężczyznami co do odwagi i kobiety. Przyczyną przewlekania się wojny były także ciągłe spory pomiędzy długoletnim komendantem armji, generałem Heyden, a członkami rady wojennej w Batawii, którzy działalność pierwszego rozkazami swymi nieraz paraliżowali. Ostatecznie armja holenderska musiała się ograniczyć na defenzywę. Zmiana nastąpiła dopiero, gdy w roku 1892 pojawiła się broszura majora Heutsch o owej wojnie, której system poddał niemiłosiernej krytyce. Rada wojenna w Batawii ukarała go za to, przenosząc z biura sztabu generalnego na pole bitwy, gdzie młody oficer wsławił się niebawem odwagą i znajomością terenu.

Wreszcie przejrzano w Holandji, mianowano jeneralnym gubernatorem spornego terytorjum dzielnego administratora Wijk, zaś van Heytsch został naczelnym komendantem sił zbrojnych. Co zapowiadał były major w swej broszurze, tego dokonał wódz naczelny: rozpoczął zwycięską ofenzywę, pędząc krajowców co raz dalej. Tak trwała pełna okrucieństw obustronnych walka na śmierć i życie przez lat kilka. Wreszcie z początkiem b. r. sułtan poddał się i internowany został w Batawji. Ale duszą ruchu byli dwaj wodzowie: P a n g l i m a P o l e m i T u a n k u R a d j a. Pierwszy z nich od siedmiu lat na czele swego wojska nie schodził z pola, niszcząc Holendrów podjazdami. Dziś obaj znajdują się w niewoli holenderskiej — ostatni bohaterowie Atjehów.

Trzydziestoletnia wojna ukończona na razie przynajmiej, nim znajdzie się mściciel Panglimy. Jenerał Heytsch jest dziś najpopularniejszą osobą w Holandji, królowa ozdobiła go wielkim krzyżem Lwa niederlandzkiego, a obywatele ofiarowali mu w darze honorową, wspaniałą szablę za waleczność.

## Z chorwackiego brzegu.

**Therapia-Cerkwenica.** Wrzesień.

(*St. Dob.*) W grudniu roku zeszłego opuszczałem z prawdziwym żalem wspaniały pałac nad morzem, w którym, dzięki drowi E b e r s o w i, mieści się w zimie liczna kolonja polska, przybierająca letnią porą charakter więcej międzynarodowy. Z prawdziwą też skwapliwością skorzystałem z urlopu, ażeby ponownie odwiedzić ten zakątek, wykąpać się w morzu i odetchnąć balsamicznem iście powietrzem, wolnem od pyłu i kurzu. W Rjece już poczułem Cirkwenicę; na statku bowiem, którym jechałem, znalazło się wcale liczne towarzystwo polskie, pełne humoru i wesela, — goście dra Ebersa. Z ożywionej gawędy przekonałem się, że jak przed miesiącami, tak i dziś nietylko się tam leczą, ale i bawią.

Ledwie przybiliśmy do portowej grobli, a już oczom moim przedstawiła się nader miła nowość: park u stóp Therapji, park taki, jaki tylko na południu się widuje, rozwinął się wspaniale. Jakkolwiek ziemia wcale nie podatna do sadzenia drzew i roślin, to przecież sztuka pokonała trudności przyrodzone, a złote słońce południa, pomagając człowiekowi, robi formalne cuda. Zmiana ta, nadzwyczaj korzystnie oddziaływa na obraz całości i dodaje szczególniejszego wdzięku białemu pałacowi, jak go ludność tutejsza nazywa.

Przybyłem w chwili „łamania się sezonu"; byli j e s z c z e letnicy, zwłaszcza z węgierskiej połowy, dla których pobrzeże chorwackie jest tem samem, czem np. np. Zakopane dla nas i j u ż poczęli się zjeżdżać pacjenci, którzy tu przepędzają jesień i zimę. Teraz jest sezon winobrania, który wobec doskonałej jakości tutejszych gron winnych, wabi zwolenników kuracji winogronowej. Sezon ten potrwa przynajmniej do 20 października. Pogoda śliczna sprzyja kąpielom morskim, które są tu o tyle lepsze, niż w Abbazji, że tam wszystkie kanały bezpośrednio spływają do morza, co tu miejsca nie ma. Nie brak też zwolenników kąpieli powietrznej i słonecznej, która tu bardzo łatwo da się przeprowadzić. Ale — *à propos* Abbazji, a raczej Opatji. Węgrzy i rząd chorwacki nie żartem biorą się do wytworzenia konkurencji na pobrzeżu chorwackiem. Wskazówką tego jest wzmianka w poważnem pismie *Vasarnapi Ujsag*, którą podam w tłómaczeniu dosłownem, bo jest ona też uznaniem dla zakładu, prowadzonego przez Polaka. Czytamy tam w notatce: „N a j w i ę k s z e k ą p i e l e m o r s k i e n a d A d r j a t y k i e m: Już teraz widać kontury p r z y s z ł e g o e u r o p e j s k i e g o u z d r o w i s k a. Na razie prócz okazałego gmachu widać tu tylko to, co wspaniała natura stworzyła, a arcyksiążę Józef umiejętnie wykorzystał. R e s z t y p o t r z e b n e j d o k o n a n a s z a t a r y f a s t r e f o w a i n a r ó d w ę g i e r s k i. Na tępym skalistym pasie karstowej ziemi istnieje jakby mały raj wyczarowany uderzeniem czarodziejskiej różdżki: park o bujnej zieleni roślin, tej prawdziwej arystokracji południa o dobrze brzmiących nazwach: oleandry, agawy, magnolje. Za parkiem na wzniesieniu stoi nie zakład leczniczy, ale książęcy pałac, urządzony wykwintnie, obliczony na zupełną wygodę gości, o 120 pokojach, zwrócony frontem ku południowemu zachodowi, odbijający się wdzięcznie w niebieskawej fali. Tu mieści się zakład leczniczy, urządzony przed dwoma laty przez znanego i wysoce cenionego lekarza polskiego dra E b e r s a, kierownika zakładu w Krynicy, który i u nas ma już głośne nazwisko. Zakład ten urządzony wprost znakomicie, zaopatrzony we wszystko, czego stan dzisiejszej nauki wymaga. Jestto jeden z pierwszych zakładów w krajach korony węgierskiej, a największy nad morzem Adrjatyckiem."

Węgrzy też istotnie popierają ten zakład: w letnim sezonie roiło się tu od publiczności węgierskiej wszelkich stanów i klas społecznych. Obok najróżnorodniejszych procedur i metod leczenia, bywają tu nader miłe zabawy, zarówno na wolnem powietrzu, jak i w prześlicznych salach zakładowych. Do najmilszych należą zbiorowe wycieczki łodziami do pobliskich wysp i osad i dalsze do Seni, Nowi, Castel muchio etc. Znam nadmorskie okolice począwszy od ponurego, szarego podniebia północnego, znam południowe francuskie i włoskie, a przecież nie powiem, ażeby pod względem piękności przyrody pobrzeże chorwackie im ustępowało. Przecudne zwłaszcza są tu gry barw, wywoływane zachodem słońca — równie pięknego obrazu obaczyć nie łatwo. Z końcem miesiąca rozpoczyna się pełny sezon pod osobistem kierownictwem dra Ebersa, który prawdopodobnie przyjedzie z Krynicy, zanim mój list otrzymacie. Liczna korespondencja, jaką zajęty jest zarząd zakładu, spodziewać się każe, że sezon tegoroczny będzie nawet lepszy, aniżeli zeszłoroczny, który nic do życzenia nie pozostawiał.

---

(14)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

I szablę dam, która brytnale tnie i sama w garść się prosi. Tak tedy za trzy dni waćpan do Łęczycy, a ja do Uniejowa, Poddębic i Brzezin, by się szlachcie mojej przypomnieć i o braterską pomoc poprosić. Asan tylko dobrze się mi spraw i znać daj, kiedy wyruszyć, a już: plusk-plask i — rrrum! mościdzieju!...

— Dziękuję, panie ojcze! ale może Bóg da, że i bez zajazdu się obejdzie.

— Bez zajazdu?.. co asan rzeczy takie prawisz?..

— Może po dobrej woli dadzą.

— Nie dadzą! — wrzasnął pan Jaksa.

Po chwili, podrapał się w głowę i rzekł:

— Widzisz... asan, lepiej tak ze szlachtą uniejowską.

Westchnął.

— To mi się nie całkiem podoba, coś rzekł. Ale nic!.. przeczucie mam, że bez Poddębic i Ozorkowa się nie obejdzie. Jaś Trzcinka żywie jeszcze, nie dawno mówił do mnie: „Jąksuniu! gdyby tak plasnąć?..". Uważasz?.. a tu okazja się nadarza i to pod starosty Stępmkowskiego przewodem. Nie może być, ażeby dali: nie-mo-że być, powiadam asanu! Także by mi frajda była!..

**Ucałował syna i zaczął się do Uniejowa wybierać.**

IV.

**Jako pan Jaksa do Uniejowa się udał, a pan Marcin do dom wróciwszy, szyki ojcowskie popsował.**

Od dawna ruchu takiego stary Kalinowskich dworzec nie widział, jak teraz, gdy pan Marcin do Łęczycy, na zamek starościński a pan Jaksa do Uniejowa, Brzezin i innych zaścianków szlacheckich, wybierali się. Panna Małgorzata Zawalińska, daleka Kalinowskich krewna, a duszą całą „panu bratu" oddana — (boć to od maleńkości nią się zajmował, wczesne sieroctwo osłodził, wychował, wyhodował i za mąż wydać chciał, jeno, że umiłowanego jej Tatarzy zarzezali, i ona panieństwo swoje Panu Bogu, a trud ziemski panu Jaksie dozgonnie poświęciła), — nie wiedziała sama, komu wpierw usłużyć, to przez pana brata, to przez Marcinka raz wraz powoływana będąc.

— Pani ciotko, guz mi się od żupana naderwał! — wołał Marcinek, przynosząc jej suknię do reparacji.

— Napełnij-no mi aśćka tę manierkę wódką gdańską! — prawił Jaksa, podając przedmiot swej troski.

— Ciotuchno!

— Małgoś!.. — z alkowy, z szatni, to z piekarni się odzywało.

Panna Małgorzata tam i sam biegała; guz przyszyła, manierkę z bulkotem napełniła, coraz to nowe żądania spełniając z wesołym uśmiechem na ustach, który jest każdej białogłowy ozdobą, z pośpiechem a starannością, jak to niewiasta każda czynić powinna.

Okrutnie ją cieszyło, że pan Marcin w poczet dworzan starosty przyjęty został; że Siwy-Boruta nie sprzeciwiał się temu i choć sam o dostatki i godności, które mu za młodu dawano, nie dbał, rad był syna nietylko właścicielem marnych Mokradek widzieć, ale i na jakimś urzędzie obywatelskim posadzić. To niesprzeciwianie się pana Jaksy w nowootwierającej się karjerze Marcinka, w znacznej mierze zasługą jej było. Od dawien dawna kołowała mu głowę, by siebie za przykład nie stawiał, a patrzał, jako inni ludzie na świecie się urządzają. Zrazu pan Jaksa burczał; później, przegadać nie mogąc — milczał; wreszcie potakiwać wywodom pani siostry zaczął i czekał okazji tylko, która też się z przyjazdem pana starosty Stempkowskiego nadarzyła.

Panna Małgorzata nie posiadała się z radości i dzień, w którym wypadek wprowadził w dom ich pana starostę, suszyć postanowiła. Niepokoiły ją trochę amory młodzieńca, dla których szczęśliwego zakończenia potrzeba było szlachty Uniejowskiej i Jasia Trzcinki, ale, iże pan brat powiedział, że tak a nie inaczej być musi — godziła się z wolą jego, słowa pana Jaksy, w rzeczach onych, za wyrocznię mając.

I trudno było markocić się, na Siwego-Borutę spojrzawszy. Zdawało się, że lat parę dziesiątków z barków mu się zsunęło, tak pochyły grzbiet się wyprostował, takim ogniem siwe źrenice płonęły, tak się ruszał młodzieńczo i głosem gromkim rozkazy wydawał. Ze skrzyń ciężko kutych pordzewiałe oddawna dobywał szabliska, oglądał samopały i muszkiety, nabijał — strzelał... Hukupuku raz wraz rozchodziło się po nizinach, budząc echa w lasach niedalekich i trwożąc wrony i gawrony, na wysokich topolach gniazda swoje mające.

Rzadko już pan Jaksa dosiadał konia, grunta swoje pieszo obchodząc, a teraz na ognistym trząsł się wierzchowcu, z bandoleta mu nad uchem palił, ażeby się bestja do huku przyzwyczaiła. Nieprzywykły do takich eksperymentów rumak, który dotąd na woli był i najtęższemu chłopu grzbietu tknąć nie pozwalał — słupił się, w powietrze się ciskał, rozdymał nozdrza, chrapał, głową trząsł, pianą się okrywał i siecią żyłek drgających, kulił się, w bok nagle sadził, onym zdradzieckim fortelem chcąc jeźdźca się pozbyć — uledz musiał w końcu woli pana Jaksy — spokorniał i wiernym służką się stał.

Marcinek i panna Małgorzata z zachwytem patrzyli na ono odmłodzenie się Siwego-Boruty. Szabla w jego ręku z gwizdem złowróżbnym przecinała powietrze, muszkiet nie chybiał celu, ognisty źrebiec poddawał się władzy nieznoszącej oporu, nawet daszek zielony przekrzywił się nieco, pozwalając słońcu jarzącemu w zaczerwienione oczy zajrzeć, nie rażąc ich blaskiem swym zbytecznie. Pan Jaksa rozgorzał wspomnieniami lat dawnych, jakieś echa się ozwały i biegły ku niemu z zapadłych głębin przeszłości: stłumić je, zgasić — to zbrodnią byłoby i morderstwem!

Zrozumiał to i odczuł pan Marcin i już nie wspominał ojcu o tych przedwczesnych a może niepotrzebnych zabiegach. Był to pokrzepiający sen starca, z którego obudzić go niktby się nie odważył. Marcinek sam chciał teraz, aby mu dziewki po woli dobrej nie dano, aby ona zaczarowaną jakąś księżniczką była, otoczoną bestjami dzikiemi, strzeżoną przez smoki drapieżne, które potrzeba zmódz i pobić. Nie lękał się jednak ni smoków, ni bestji zamorskich, byleby prawdą było, co pan Wit mówił, że i ona, ta dziewka jego, ma się ku niemu, a choć mu na myśl przychodziło, że trybunały w Polszcze są — uspokajało go uczestnictwo pana starosty, któryby swego urzędu i powagi na szwank narażać nie chciał.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

**MAŁY FEJLETON.**

## Witołd Pruszkowski.

*(Z powodu wystawy w salonie Latoura).*

Po pięknej wystawie krajobrazów Trusza, zgotował nam salon Latoura prawdziwą ucztę artystyczną, urządzając wystawę zbiorową tej miary artysty, co ś. p. Witołd Pruszkowski. Jest to we Lwowie od lat siedmiu druga z kolei wystawa tego niezapomnianego twórcy, która przynosi szereg dzieł pierwszorzędnej wartości, w mieście naszem dotąd nieoglądanych, albo też zgoła nigdzie jeszcze nie wystawianych. Zbiór ten, będący własnością krewnego nieodżałowanej pamięci mistrza, p. Kazimierza Fedorowicza, jakkolwiek składa się tylko z 30 przeszło obrazów, przynosi jednak materjał tak różnorodny i charakterystyczny, że o twórczości Pruszkowskiego jest w stanie dać wyobrażenie wcale już dokładne — jest więc wystawienie jego sposobnością rzadką i pożądaną, na uznanie i wdzięczność zasługującą. Tembardziej, że twórczość ta autora „Pochodu" dopiero teraz doczekała się należytego uznania i zrozumienia, których za życia artysty brakło jej zarówno ze strony i krytyków, jak i ze strony publiczności, a które z każdym rokiem w miarę spopularyzowania tej twórczości będą jeszcze wyrastały.

Nie tu miejsce na charakterystykę tej twórczości, nie możemy więc lepiej uczynić, jak przytoczyć piękne słowa, które pod świeżem wrażeniem śmierci Pruszkowskiego (1896) napisał przyjaciel jego, „malarz z Bronowic": Włodzimierz Tetmajer, a które następnie weszły wskład książki jego p. t. „Noce letnie". Gdybyśmy, jak nie wiem już który z starożytnych ludów, wierzyli w metampsychozę, gdybyśmy pomyśleli dusze minionych ludzi w ciałach dziś żyjących zamieszkałe, toby trzeba było przypuszczać, że jeśli dusza tego Słowackiego, który napisał „Anhellego", zamieszkała w Jacku Malczewskim, to dusza Słowackiego, twórcy „Balladyny" i „Króla Ducha", Pruszkowskiego sobie za czasowe obrała schronienie. Albo do innych uciekając się przykładów, przyznać musimy, że jeśli nieznanych już dziś imion twórcy fantastycznych sagów niemieckich, co żyli w Schwindzie, jeśli dusze tych ludzi, którzy bali się cichego bóstwa strachu „Pana", wypowiedziały się najjaśniej przez wielkiego Böcklina, to starosławiańscy pieśniarze, dziady, co baśnią o Piaście i Popielu, opowieścią o dziwożonach i boginkach, co chłopców wiejskich kochały, straszący wiejskie kobiety, te dziady poetyczno-fantastyczne swe dusze Pruszkowskiemu przekazały spuścizną. „Wygnańców", co „przyszli na ziemię sybirską", Ellenai konającą w śniegowej chacie, smutne reny sybirskie, odczuł Jacek Malczewski tak głęboko, jak sam Słowacki. Jak sam Słowacki zgorzkniał na widok typu zbira i zrozumiał mękę przykutych do taczek, do ojczyzny tęskniących rycerzy. A blask zorzy borealnej, a czarodziejską tajemniczość lasu, w którym siostra zabija siostrę, böcklinowski jakiś kolor tego tła, opary na drżącą zasłonę otulające zadumany księżyc nad jeziorem Goplany, widział Pruszkowski tak barwnie, tak wyraźnie, jak sam Słowacki".

„Trzeba stanąć przed obrazami takiemi, jak „Rusałki", jak „Nimfy wodne", „Wiosna", „Madej", „Sielanka". Czujący widz mimowoli przypomina sobie, że gdzieś kiedyś doznawał już tego, a przynajmniej podobnego wrażenia i uczucia. I rzecz prosta, bo kto zna „Balladynę" Słowackiego, stanowczo ten sam rodzaj odczucia natury, to samo poczucie fantastycznej poezji polskiego pejzażu odnajdzie w Pruszkowskim. Wszakże po tym lesie, gdzie wrósł stary pokutujący zbójca w drzewo i obrósł mchem brodatym i zielonymi porosty, gdzie tajemniczy jakiś ksiądz święty przychodzi z głębi gąszczów zielonych, ze słowem pociechy dla grzesznika Madeja, po tym lesie śmiało mógłby przechadzać się Grabiec i stać się wierzbą, mogłyby błądzić Alina i Balladyna. Genjalny Böcklin wycisnął tu jednak piętno na duszy artysty. Mimowoli przychodzi też na myśl „Pustelnik" z galerji hr. Schacka w Monachjum. Coś tu jest podobnego w sentymencie, ale różne są te dwa obrazy. W „Pustelniku" Böcklina czuć duszę germańską, która niegdyś swych strasznych bogów morderczych bać się musiała i las ten straszny, okropny i kruki wokoło klęczącego pustelnika latające, mają wyraz jakiś beznadziejny, przygniatający".

Czarodziejski las Pruszkowskiego jest lasem, w którym nie Wotan i Walkyrje, ale jakieś rzewne a trochę dzikie, zadumane jakieś i smętne bogi słowiańskie mieszkają. Coś takiego prasłowiańskiego ma w pojęciu, rodzajowy (?) na pozór, raczej do tak zwanych, nie wiem dlaczego, „rodzajowych" obrazów zaliczany obrazek nazwany „Sielanka". Tło — to fjolet nieba, na którym błyszczy sierp księżyca na nowiu i gaj wierzbowy, na tem dwie jasne palmy, chłopak w sukmanie i kapeluszu słomianym i dziewczyna u jego stóp zasłuchana w piosenkę, którą on wygrywa na fujarce. Ot zwykła sielanka typowa, a jednak, czy to sylweta chłopca to robi, czy kolor i ton pejzażu, fakt jest, że chociaż oboje ubrani są w dzisiejszy strój chłopski, obraz ten robi wrażenie, jak gdyby treść jego zaczerpnięto (mówiąc po literacku) ze starosłowiańszczyzny, jak gdyby go poczuto (mówiąc po malarsku) z sentymentem starosławiańskim".

„Już to nikt tak nie umiał upoetyzować takiego motywu malarskiego, jakim jest chłopak wiejski w sukmanie, jak właśnie Pruszkowski. Dość spojrzeć na jego rysunek, w którymś z numerów *Swiata*, przedstawiający pastuszka takiego — cóż za dziwne poetyczne pojęcie! Aby tak zrobić chłopca wiejskiego, trzeba mieć tak prasłowiańską duszę dziada pieśniarza fantastycznego, jaką miał Pruszkowski. Taką też duszę mieć trzeba, aby stworzyć takie dzieło, jak „Zaduszki", lub „Rusałki". Ale znowu trzeba być Słowackim, żeby „Unitkę" namalować umarłą pod razami zbirów, znaczącą krwią wyrazy *Pontifex maximus*... na tle śniegu i sterczącej w jaskrawej zorzy cerkwi. Trzeba na to być Słowackim, jak ten, który malował straszliwej siły rapsody „Króla Ducha"".

Na obecnie w Salonie Latoura otwartej wystawie uwagę zwracają na siebie w pierwszym rzędzie trzy, wielkich rozmiarów kompozycje: „Wiosna", „Gwiazda spadająca" i „Bachantka", dalej idą „Wizje Krasińskiego" i pastelowy „Chrystus". Z krajobrazów najlepsze są „Wierzby". „Sad" i studjum pejzażowe do „Pochodu". Z potretów, portret własny, synka z psem, portret pani F. i portret brata. Całość uzupełnia szereg studjów, szkiców i t. p., wśród tego szeregu typów ludowych. *m. i.*

# KRONIKA.

**Lwów** 25 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota 13° R. Pogoda.

**Wiadomości djecezjalne.** Djecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Szalonej otrzymał ks. Stanisław Niepokoy, administrator tamtejszy. Mianowany kapelanem wojskowym w Przemyślu ks. Piotr Niezgoda, wikary katedralny.

Djecezja tarnowska. Zamianowany ks. dr. Władysław Mysor asesorem konsystorza biskupiego. Odznaczeni: ks. Jan Piaskowy, proboszcz w Łącku i ks. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach rokietą i mantoletą; ks. Jan Sawiński, proboszcz w Szczawnicy expositoris canonicali. Przeniesieni: ks. Jan Pragłowski z Zakliczyna do Mielca; ks. Wojciech Zarański z Gawłuszowic do Zakliczyna; ks. Stanisław Nowak z Radłowic do Gawłuszowic; ks. Wojciech Scisło po urlopie do Radłowa. Zmarł w Pstrągowej proboszcz, ks. Wincenty Wnęk, w 42 roku życia, w 15 kapłaństwa. R. i. p.

**Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 października wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Tłusteńkie (pow. Husiatyn).

**Akcja w obronie przemysłu krajowego.** W sprawie trwałej organizacji obrony krajowej produkcji odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia następujące:

W sobotę dnia 26 września w Rzeszowie w sali Sokoła o godzinie 7 wiecz.

W niedzielę 27 września w Drohobyczu w sali Sokoła o godzinie 3 po południu.

We wtorek 29 września w Kołomyji w sali kołomyjskiej Kasy oszczędności o godzinie 3 po południu.

We wtorek 29 września w Jarosławiu w sali Sokoła o godz. 5 wiecz.

W program tych zgromadzeń budzących poważne zainteresowanie we wszystkich sferach społeczeństwa wchodzą referaty delegata Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego względnie istniejącego przy tym Związku Biura reklamy dla przemysłu krajowego „O potrzebie organizacji w obronie przemysłu krajowego" i „O sprawie cukrowej", dalej wnioski co do środków rozszerzenia zbytu wyrobów krajowych i co do urządzania systematycznych „Przeglądowych wystaw przemysłu krajowego" po koleji w każdem mieście. Sprawa obrony przemysłu krajowego jest sprawą ogólno krajową i jako taka łączy wszystkie sfery, partje, obozy, wyznania i zawody i dlatego w zgromadzeniach zwoływanych z inicjatywy biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych winni wziąć udział wszyscy, komu dobro kraju szczerze leży na sercu.

**Zimowy rozkład jazdy.** W okresie zimowym 1903/4 od 1 października br. do 30 kwietnia 1904 włącznie, obowiązywać będzie na kolejach państwowych w Galicji i Bukowinie, z wykluczeniem pociągów sezonowych, obecny rozkład jazdy. Wyjątek stanowią pociągi nr. 617 i 618 na szlaku Orłów-Tarnów, nr. 622 na szlaku Stróże-Nowy Sącz i nr. 306 na szlaku Stanisławów-Lwów, które kursować będą nadal aż do 30 kwietnia włącznie.

Pociąg nr. 362 kursujący obecnie z Łużan do Kołomyi prowadzić się będzie w sezonie zimowym z Czerniowiec do Kołomyi.

Ponadto znosi się z dniem 1 października br. na szlaku Orłów-Tarnów, postoje, przy pociągach nr. 611 w Żegiestowie Zdrój, Wierchomli, Piwnicznej, Barcicach, Kamionce, Ptaszkowy, Jankowy, Bobowy, Pławny i Łowczowie, oraz nr. 616 w Ptaszkowy, Kamionce, Barcicach, Piwnicznej, Wierhomli i Żegiestowie Zdrój.

Powyższe zmiany rozkładu jazdy na sezon zimowy 1903/4 podane są również w odnośnem ogłoszeniu i w dodatkach do ściennych, oraz kieszonkowych rozkładów jazdy.

**Ze sfer nauczycielskich miasta** dochodzi nas następujące, bardzo uzasadnione żalenie. Jeszcze w czerwcu b. r. rada miejska nadała prezentę ostatnim ośmiu (z pomiędzy 18) starszym nauczycielkom przy szkołach miejskich. Akta oddawna odeszły do rady szkolnej krajowej, która dotychczas nie ogłosiła nominacyj pomimo, że rozpoczął się nowy rok szkolny i prezentowane nauczycielki nie wiedzą, czy mają zgłaszać się do szkół, do których je prezentowano, czyli też na posady dotychczasowe. Należałoby przecie wejrzeć w tę opieszałość, która rzuca niezbyt pomyślne światło na nasz biurokratyzm.

**Egzamin oficerski jednorocznych ochotników.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się egzamin oficerski jednorocznych ochotników 80, 15 i 95 pp. Na 47 słuchaczy kursu oficerskiego, 19 złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem, 25 z mniej pomyślnym, 3 zaś służyć będzie rok drugi. Wynik egzaminu w szkole jednorocznych ochotników 11 p. artylerji był o wiele lepszy, gdyż zdali go wszyscy jednoroczniacy z dobrym postępem.

**Wieczór pamiątkowy** poświęcony wspomnieniu 40 rocznicy śmierci Marcina Lelewela Borelowskiego, Krakowianina, studniarza, naczelnika sił zbrojnych województwa Podlaskiego poległego w boju pod Batorzem dnia 6 września 1863, odbędzie się w sobotę 26 września br. w wielkiej sali ratuszowej ze współudziałem p. Drewniewskiego, chóru robotniczego i kapeli narodowej, a staraniem komitetu polskiej patrjotycznej młodzieży. Początek o godz. 8 wieczorem.

**Wieczór św. Wacława** urządza w niedzielę 27 bm. w sali „Skały" Tow. „Czeska Beseda" we Lwowie.

**Pęknięcie rury wodociągowej.** W domu pod l. 1 przy ul. Kilińskiego pękła wczoraj wieczorem rura wodociągowa, wskutek czego woda zalała piwnice na pół metra wysoko. Zaalarmowane pogotowie wodociągowe, przybywszy wnet na miejsce, zamknęło przewody główne wodociągu i odpływ wody zatamowało, poczem wypompowano wodę z piwnic i jęto się naprawy zepsutej rury.

**Porąbany balon.** Berlowi Brükowi, fabrykantowi wody sodowej przy ul. Berka l. 13, skradziono ubiegłej nocy ciężki, miedziany balon na wodę sodową. Okazało się następnie, że balon ten ukradł czeladnik blacharski Edmund Barański w towarzystwie dwu innych jakichś złodziei, zaniósł go na Zamarstynów, porąbał go tu siekierą na ogrodzie w oczach mnóstwa świadków, kawałki zebrał w płachtę i poniósł napowrót do miasta na sprzedaż. Przy sprzedawaniu tem aresztowano go. Aresztowany spólników swych wydać nie chce.

**Okropne samobójstwo gimnazjalisty.** Z Tarnowa donoszą: Wczoraj po południu rzucił się na przestrzeni między Biadolinami a Bogumiłowcami przed maszynę pędzącego do Lwowa pociągu błyskawicznego, jakiś nieznany na razie uczeń ósmej klasy gimnazjrlnej (sądząc po znalezionych na miejscu katastrofy odznakach mundurkowych) i został na miejscu literalnie poszarpany w kawałki. Ciało i odzienie samobójcy, przy którym znaleziono pugilares z kwotą 108 koron, stanowiły przerażającą, bezkształtną masę. Pociąg natychmiast zatrzymano a po skonstatowaniu faktu, zawiadomiono stację w Bogumiłowicach o wypadku. Tam też oddano pugilares z pieniędzmi. Robotnik pracujący na przestrzeni widział samobójcę siedzącego w krzakach i oczekującego przyjazdu pociągu, czytając gazetę. W ostatniej chwili rzucił się przed pociąg ukląkł i złożył ręce, a za chwilę pozostała z niego bezkształtna masa.

**Mróz w Skolem.** Przedwczoraj spadła w nocy temperatura w Skolem na —2 stopnie Celzjusza. Jarzyny w ogrodzie zmarzły.

**Hakata przy robocie.** Poznańska izba karna skonfiskowała broszurę p. Wysłouchowej pt. „Za wolność i lud.

**O znajomość języka polskiego.** Z Opawy piszą, że ludność polska miasta Frysztatu, wniosła do wydziału krajowego i do rady szkolnej krajowej podania, w których domaga się, aby na kierownika nowozałożonej szkoły wydziałowej we Frysztacie, zamianowany został tylko taki kompetent, który biegle włada językiem polskim. Takie same podania wniosła przed kilku dniami redakcja *Głosu ludu śląskiego*.

**Epilog rozruchów w Częstochowie.** Z Warszawy donoszą, że senat petersburski nie uwzględnił żadnej ze skarg kasacyjnych, wniesionych przez obrońców w imieniu kilkudziesięciu oskarżonych o udział w zaburzeniach antiżydowskich w Częstochowie i wyrok izby sądowej, jaki zapadł w czerwcu br., zatwierdził.

**Kobiety w węgierskiej służbie państwowej.** Rozporządzeniem węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości, kobiety nie będą już na przyszłość przyjmowane do służby państwowej w charakterze djurnistek i pisarek maszynowych. Pozostające dziś na takich posadach kobiety, pozostaną na nich i nadal.

**Dramat rodzinny.** Donoszą z Pesztu: Ślusarz Juljusz Wlassicz, pokłóciwszy się z żoną, strzelił do niej dwa razy z rewolweru, potem do 9-letniego swego pasierba, a w końcu do siebie samego. Rana Wlassicza jest śmiertelną, żona jego i dziecko zostaną prawdopobnie uratowane.

**Samobójstwo skazańca.** 21-letni zarobnik Alojzy Spalek, skazany wczoraj przez sąd przysięgłych w Pilznie na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie murarza Stefana Łoskota, w pół godziny po ogłoszeniu mu wyroku, powiesił się w swej celi.

**Walka o pacierz.** Tryjesteński ordynarjat biskupi zwrócił się niedawno do tamtejszego magistratu z prośbą, by w szkołach miejskich, znowu pacierz przed rozpoczęciem nauki wprowadzono. Magistrat odmówił tej prośbie, a wtedy biskup odniósł się do namiestnika, który w odpowiedzi polecił tryjesteńskiemu magistratowi zastosować się do prośby ordynarjatu. Magistrat wniósł rekurs do ministerstwa oświaty.

**Deszcz przepiórek.** Z Wielkiego Becskerek na Węgrzech donoszą: Podczas urwania się chmury, jakie nawiedziło miasto, spadła nagle z obłoków wraz z gradem olbrzymia ilość martwych przepiórek. Prawdopodobnie, znajdujące się w przelocie na południe ptaki, spotkały się z gradową chmurą i padający grad pozabijał je.

**Nieprzyjęty zapis.** Zmarły w Neapolu ks. Milone, zapisał majątek swój w kwocie 300 tysięcy lirów papieżowi Piusowi X. Papież dowiedziawszy się, że pozostawił on ubogich krewnych polecił całą kwotę pomiędzy nich rozdzielić.

**Sześciokrotne błogosławieństwo.** Murzynka pewna w Christiansborg na złotem wybrzeżu w Afryce, powiła niedawno od razu sześcioro żywych dzieci, pięć chłopców i jedną dziewczynkę, które jednak z powodu braku odpowiedniego pielęgnowania w ciągu dni kilku wszystkie wymarły. Misjonarz pewien zdołał zdjąć fotografję sześciorga murzyńskiego drobiazgu wkrótce po urodzeniu.

**Zamach na pociąg.** Na linji kolejowej Berlin-Wrocław usiłowano pod stacją Siegersdorf wykoleić tzw. pociąg emigrantów. Niewyśledzeni dotąd zbrodniarze położyli na szynach wielkie kamienie. Szczęśliwym sposobem maszyna zgruchotała kamienie i usunęła je z nasypu i w ten sposób uniknięto wielkiego niebezpieczeństwa.

**Zbrodniarka.** W Hamburgu aresztowano niejaką Wiese, fabrykantkę aniołków, której udowodniono zamordowanie czworga niemowląt— w tej liczbie własnej wnuczki. Ciała pomordowanych dzieci spaliła w piecu!

**Dziwny przypadek.** Z zawiadomieniem o śmierci swojej w kieszeni, uległ w Berlinie śmiertelnemu wypadkowi stróż domowy Gehringer. Wysłany za interesem przez chlebodawcę, jechał na welocypedzie i skorzystał ze sposobności, aby odwiedzić narzeczoną; młoda para posprzeczała się, a Gehring rozdrażniony, postanowił odebrać sobie życie. Napisał więc list do narzeczonej, w którym jej donosi, że gdy list ten do rąk jej dojdzie, będzie ciało jego, Gehringera, już w wodzie. Zanim jednak zdołał list ów wysłać i wykonać samobójczy zamiar, najechał go przy Brunnerstrasse automobil, Gehrard wywrócił się razem z kołem i upadł tak nieszczęśliwie, że mu tylne koło automobilu przeszło przez szyję. Stan jego jest beznadziejny.

**Wielkie trzęsienie ziemi** — najsilniejsze od r. 1885 dało się czuć na wyspie Kubie. Trwało ono 15 minut. Wiele domów rozpadło się w gruzy. Obserwowano je w dniu 19 bm. około godziny 10 rano.

**Panna Alicja** córka prezydenta Roosevelta jest pierwszą Amerykanką, która odbyła podróż podmorską na torpedowcu „Moccasin". Kilkakrotnie zanurzała się łódź do głębokości 25 stóp pod powierzchnię morza, przyczem dwa razy strzelono bombami torpilowemi. Panna Alicja przyznała jednak, że z radością powróciła z wody na powierzchnię.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24, godzina 7 rano notują: Christiansund +9·0, Wiedeń +7·0, Pola +15·0, Budapeszt +9·0, Florencja +17·0, Biarritz +15·0, Paryż +1·60, Monachjum 7·0, Berlin +10·0, Memel +14·0, Wilno +8·0. Bregencja +9·0, Gorycja +14·0, Rzym +17·0, Petersburg +6·0, Moskwa +6·0, Abazja +13·0, Lussin piccolo +17·0, Nizza +17·0.

Prawie cała Europa pokryta jest wysokim, bardzo równomiernie rozdzielonym stanem barometru; płytkie depresje leżą na zachodzie wysp Brytyjskich i ponad Rosją północną. Pogoda trwa ogólnie ładna, sucha, nocami bardzo chłodna z lokalnemi mgłami. Prognoza: Przeważnie ładnie, noce chłodne, w dzień ciepło, miejscami mgły.

## Z kraju.

**Brody.** *(Nożownik).* Dwunastoletni praktykant fryzjerski Müller, pokłóciwszy się z 10-cio letnim uczniem szkoły ludowej Wassertraegerem, przebił go nożem tak niebezpiecznie, że jest mała tylko nadzieja utrzymania przy życiu.

**Dobromil.** *(Pożar).* Dnia 14 bm. wybuchnął pożar w Lacku i zniszczył cerkiew oraz 25 zagród włościańskich wraz z nagromadzonymi w nich zbiorami. Ogólna szkoda wynosi przeszło 160.000 koron, z tych ubezpieczonych było zaledwie 30.000 k. Ogień wszczął się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 6-letniego chłopaka Marceniszyna.

**Kamionka strumiłowa.** *(Sokół).* Nareszcie otrząsnęliśmy się z apatji i przesądów. Przeprowadziliśmy gruntowną reformę tutejszego „Sokoła". Wyrzuciliśmy z naszego lokalu bezsensową tabliczkę z napisem: „W Sokole rąk nie wolno podawać", wciągnęliśmy w szeregi Sokole tutejsze mieszczaństwo i rzemieślników i w ten sposób skrzydła, które dziesięcioletniem pełzaniem doprowadziliśmy prawie do zaniku, zaczynają nam odrastać. Wprawdzie ubyło nam kilku członków z grona twórców owej znamiennej tabliczki, ale zato przybyło nam kilka dziesiątek wprawdzie twardych, ale uczciwych rąk. Tak więc w tym roku „Sokół" nasz pierwszy raz po 10 latach istnienia wysłał na zlot do Lwowa 10 członków ćwiczących; w lecie urządziliśmy festyn sokoli z dobrym ze względu na stronę finansową wynikiem, a w zeszłym tygodniu grono amatorów Sokołów z łona tutejszych mieszczan i naszych pięknych mieszczanek odegrało nam 2 jednoaktówki, które mimo, iż amatorzy po raz pierwszy znaleźli się na estradzie, wypadły bez zarzutu. Zwłaszcza w „Akademiku" dusza i oko nasyciły się pięknym widokiem kosynierów. Czysty dochód, tak z festynu, jakoteż z przedstawienia przeznaczony jest na budowę sokolni. Dochód w ogólności bardzo szczupły — z inteligencji bowiem prócz 2 czy 3 rodzin nie było nikogo. W każdym razie jednak mamy już na 3—4 tysięcy cegieł.

**Kołomyja.** *(Wiec).* W dniu 29 września odbędzie się w Kołomyji wiec w sprawie uprzemysłowienia kraju zainicjowany przez krajowy Związek przemysłowy" i „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu". Program wiecu następujący: Zagajenie (delegat komitetu zwołującego); Przemysł a rolnictwo wogóle, w szczególności: korzyści z przemysłu cukrowniczego dla rolnictwa (Adolf Cieński — dr. R. br. Battaglja); Organizacja obrony przemysłu naszego w ogólności (Olszewski): dyskusja i uchwały nad założeniem w Kołomyji Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" i nad urządzeniem Wystawy przeglądowej przemysłu krajowego; Warunki podniesienia rzemiosła (A. Klimaszewski); Przemysł i handel; ich wzajemny stosunek (A. Miziewicz); Wnioski zgromadzonych. Wiec odbędzie się we wtorek 29 września br. w kołomyjskiej Kasie oszczędności; początek o godzinie 3ej popołudniu.

**Monasterzyska.** *(Echa pożaru).* Z jaką szybkością i z jakim pospiechem rozszalały żywioł dokonywał tu w krytycznej chwili dzieła zniszczenia, świadczy wymownie ta okoliczność, że nawet dyle, okalające studnie w płonącej dzielnicy starego miasta, spłonęły do powierzchni wody. Most na rzece Koropiec, łączący tę dzielnicę z sąsiednią wsią Folwarki, padł również doszczętnie pastwą płomieni. Spłonęła również w śródmieściu główna trafika tytoniu wraz z zasobami, wartości zwyż 14 tysięcy koron. Prowadzący metryki izraelickie J. Scher, ratując księgi metrykalne, i inne dokumenta z narażeniem życia, pozbawiony został całego swego mienia ruchomego i nieruchomego łącznej wartości zwyż 16 tysięcy koron. Od chwili tej strasznej, która nie wygaśnie w pamięci tutejszych i okolicznych mieszkańców, umilkł dzwonek szkolny, zwołujący codziennie dziatwę miejscową i z sąsiedniej wsi Folwarki na naukę. Opustoszałe sale szkolne. Brak tej dziatwy żywej, swawolnej, rumianej, która rojnie cisnęła się w podwoje szkolne. Smutni i zadumani chodzą nauczyciele i nauczycielki, a już najsmutniejszy z nich wszystkich rz.-kat. katecheta i wikary miejscowy ks. Józef Jarek, który dziatwę tę ukochał całą siłą swej szlachetnej duszy i serca.

**Rawa.** *(Pożar).* W Krzywicy spaliły zię przed kilku dniami trzy zagrody włościańskie i karczma właściciela Krzywicy p. M. Lewandowskiego. Szkoda wynosi około 8000 koron.



* **Z „Sokoła".** Z dniem 25 września b. m. rozpoczyna się nauka gimnastyki w polskiem Tow. gimn. „Sokół" II. we Lwowie dla członków, pań, uczenic i uczniów szkół ludowych i średnich. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja Tow. codziennie między godzinami 6 a 8 wieczorem w szkole im. Konarskiego (róg ul. Szeptyckich i Leona Sapiehy).

* **Premiowe strzelanie** o sól i gęsi, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 27 września b. r.

* **Z „Gwiazdy".** Wieczorek z tańcami (św. Michała), odbędzie się w poniedziałek dnia 28 września b. r. w wielkiej sali na dochód funduszów Stowarzyszenia we własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Toaleta wieczorkowa. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia, ulica Franciszkańska l. 7.

* **Kółko footballistów** „Sokoła" lwowskiego zawiadamia druhów o zakończeniu gry w footbali na boisku letnim, które się odbędzie w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 3 popoł. Wstęp wolny.

* **Na bursę** dzieci urzędników prywatnych, pozostającą pod kierownictwem p. J. K. Illukiewicza, ofiarował Zdzisław hr. Tarnowski 259 kor. jako zasiłek jednorazowy.

Dowiadujemy się równocześnie, że Towarzystwo urzędników prywatnych, którego hr. Zdzisław Tarnowski jest prezesem przystąpi bezwarunkowo wkrótce do założenia na rok szkolny 1904 własnej bursy we Lwowie, a może i w Krakowie. Do bursy przyjmowane będą wyłącznie dzieci członków Towarzystwa (pierwszeństwo mają sieroty) uczniowie szkół średnich publicznych, a to albo bezpłatnie, albo za połowę opłaty, lub za pełną opłatą.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu p. A. H. 1 kor.

Na pogorzelców Złoczowa, złożyli w dalszym ciągu p. A. H. 1 kor.

Zamiast wieńca na trumnę dla matki i babki ś. p. Józefiny Hawrankowej, na rzecz brata Alberta 20 kor., złożyli Stanisławowie Piątkowscy z dziećmi.

## NOTATKI
### literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w piątek „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera. Piąty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

Jutro w sobotę (wznowienie) „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

**Teatr ludowy,** z powodu chłodnych wieczorów, zamknął sezon letni w teatrzyku przy ulicy Kochanowskiego. Przed rozpoczęciem sezonu zimowego, urządza jeszcze 2 przedstawienia w sali „Sokoła", we wtorek, dnia 29 września rb. O godzinie $3^1/_2$ popołudniu „Ciotka Karola", znakomita farsa w 3 aktach z angielskiego, a wieczorem o godzinie $7^1/_2$, na benefis wielce utalentowanej artystki teatru ludowego, Marji Olskiej, „Artystka w kłopotach", wesoła farsa w 4 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a, z Olską w roli tytułowej. W obu przedstawieniach bierze udział cały personal teatru ludowego. Ceny miejsc zniżone.

**Wystawa artystycznych prac amatorskich.** Na liczne zapytania o terminie otwarcia tej wystawy, jakoteż o ostateczny termin nadsyłania na nią prac, zarząd towarzystwa miłośników sztuki „Ziarno", podaje do wiadomości, że otwarcie wystawy, które miało nastąpić 1 października rb., musi być jeszcze o parę dni odłożone, ponieważ układy o udzielenie lokalu, w najbliższych dniach dopiero będą ukończone. W każdym razie, wystawa otwartą zostanie w pierwszej połowie października. O dniu otwarcia i o lokalu, w którym się odbędzie, doniosą wkrótce komunikaty w dziennikach, podając zarazem do wiadomości termin nadsyłania prac i adres, pod którym przesyłać je należy.

**Moderne Raubritter.** Pod powyższym tytułem wyszła już w drugiem wydaniu powieść Pawła Szczepańskiego. Tłem jej są czasy i ludzie gründerskiej epoki w Berlinie, bohaterką zaś pełna uroku i poezji córka nowoczesnego „Raubrittera", prawdziwy kwiat wśród bagna. Pisma niemieckie, które upatrują w pewnych osobach „porträtähnliche" typy, wyrażają się o tej powieści z wielką pochwałą. Szczepański, który pisze tylko po niemiecku, ma w Berlinie pewien rozgłos.

**„Handbuch der deutsch. und russ. Umgangsprache".** Podręcznik pod tym tytułem E. Oparowskiego, wyszedł w Stuttgardzie, nakładem firmy wydawniczej Pawła Neffa. Ułożony jest w formie rozmówek, a obok tego zawiera krótkie formuły gramatyczne i sposób wymawiania pisowni rosyjskiej. Cena podręcznika wynosi 4 marki.

## Poparcie prywatne przemysłu krajowego.

Właśnie upływa cztery tygodnie od chwili, gdy zaproponowałem kilku osobom wdrożenie akcji, mającej na celu jednanie deklaracyj, zobowiązujących do żądania i kupowania jedynie cukru krajowego (przeworskiego). Równocześnie podzieliliśmy najważniejsze części miasta między siebie wedle ulic, ażeby skontrolować sklepy, o ile utrzymują ten towar na składzie. Robota ta jednała coraz więcej zwolenników, listy pierwotnie ręcznie pisane, a następnie litografowane, trzeba było uzupełnić drukowanemi i obecnie wyczerpano już trzecią tysiączkę list. Osób zajmujących się zbieraniem deklaracyj jest w tej chwili we Lwowie 108, a na prowincyj w 28 miastach większych agituje się rzecz ta przez osoby chętne sprawie.

Liczba deklaracyj zebranych wynosi w tej chwili przeszło 12.000, a akcja — zresztą czysto prywatna — tak widocznie trafia w myśl i potrzebę ogółu, że spotyka się ze słowami gorącej zachęty, a zażądanie list deklaracyjnych ze strony mieszkańców Lwowa jak i z prowincji ciągle czynione, nie pozwala niejednokrotnie nadążyć bezzwłocznie życzeniom żądających.

Wyniki tej akcji prywatnej, nie mogące być zresztą ani wyczerpujące, ani wszechstronne, dowodzą, że myśl analogicznej akcji, mającej być przeprowadzoną przez Związek handlowych towarzystw fabrycznych co do wszystkich gałęzi wyrobów krajowych, ma aktualną rację i przy trafnej organizacji agitacyjnej bez trudności zjedna i skupi cały ogół społeczeństwa dla tej niesłychanie żywotnej dla nas sprawy.

Pozwalam sobie dodać kilka uwag, odnoszących się do istoty sprawy samej. Muszę objaśnić zarazem, że obok rozdzielania dekla-

racyj i wyjaśniania celu akcji (gdzie to jest potrzebne) osoby, zajmujące się akcją prowadzą kontrolę sklepów i (co najważniejsze) sklepików, a wynik tej kontroli złoży się na rodzaj katastru sklepów i sklepików korzennych (cukierni, kawiarń i restauracyj) wykazujący, które mają, a które nie mają cukru krajowego na składzie.

Wykaz ten na razie niezupełnie dokładny, będzie niedługo ogłoszony w dziennikach. Otóż przy rozdawaniu deklaracyj, odniosły wszystkie osoby tem zajęte zgodne wrażenie, że warstwy biedniejsze przeważnie rozumieją cel akcji, z nią się solidaryzują, gorąco jej życzą powodzenia i ofiarują swe chętne poparcie. Spotykamy się z tak gotową pomocą, z tak życzliwem słowem zachęty w tych właśnie warstwach najmniej zamożnych, że ta gotowość dodaje nam ochoty i raźności do dalszej akcji.

Dalej trzeba nadmienić, że przeważna część kupców i duża część małych sklepów ma na składzie cukier przeworski, lecz tem się różnią (szczególnie duże sklepy), że jedne z nich forsują cukier przeworski, a zagraniczny mają tylko w rezerwie, inne zaś (*nomina odiosa* są na razie) forsują cukier zagraniczny, a cukier nasz jedynie tylko, że... mają. Spotykaliśmy kupców większych, którzy mając dostawy znaczne cukru do wielkich domów prywatnych, wtłaczają im cukier pozakrajowy choć mogliby tak dobrze a po obywatelsku forsować cukier krajowy z tym samym rezultatem zarobkowym. Od kupca przecież można żądać by *ceteris paribus* pod względem interesu był także obywatelem. W jednym tylko wypadku spotkaliśmy się z oświadczeniem kupca (ul. Leona Sapiehy), że cukru krajowego nie ma i mieć nie pragnie, bo mu to zupełnie obojętne.

Dalej zrobiliśmy spostrzeżenie, że ruskie korporacje jak i osoby prywatne bardzo lojalnie, z całą ochoczą gotowością ofiarowały się akcję naszą popierać, deklaracje zbierać i zrealizowania ich dopilnować, traktując sprawę bardzo rzeczowo i praktycznie.

Przykrym momentem dla akcji jest wieść o zakupieniu cukru zagranicznego z Chropina przez Związek handlowy Kółek rolniczych i przez kilku wielkich przemysłowców we Lwowie. Wieści co do tych ostatnich są wręcz nieprawdopodobne i potrzebują należytego sprawdzenia.

Niech mi wolno będzie w końcu dodać uwagę, że kupców i przemysłowców idących wbrew woli i kierunkowi ogólnemu będzie wolno, a nawet będzie należało bojkotować, bo w tych rzeczach najwyższej wagi ogólnej połowiczność taktyki nie wystarcza, lecz tylko cel zwicha, a demoralizuje ogół w jego najlepszych i najzdrowszych chęciach.

*Mieczysław Paszkudzki.*

## Schönbrun.

**) W ostatnich czasach ciągłych wizyt monarszych, często powtarza się nazwisko zamku, który w języku dworskim nazywa się „rezydencją" nie zaś „sejour", jak np. willa w Ischlu. Schönbrun, jeżeli tak powiedzieć można, ma rangę Wersalu francuskiego, choć życie w niem nigdy nie było takiem, jak w rezydencji Ludwika XIV. Przebywa tu dwór w całej okazałości, a w czasie pobytu cesarza, minister domu cesarskiego, w tym wypadku hr. Gołuchowski, mieszka tuż obok pałacu cesarskiego, w pałacyku t. z. *Stöcklgebäude*. Rozmiary pałacu są też odpowiednio wielkie: w wnętrzu swem mieści on nie mniej jak 1441 sal i komnat! Pałac wraz z parkiem leży na zachód od Wiednia, w dolinie otoczonej ostatnimi wzgórzami Wiedeńskiego lasu. Za czasów cesarza Macieja, jeszcze przed 30-letnią wojną, stał tu zameczek myśliwski, przerobiony za Józefa I. według planów znakomitego budowniczego Fischera v. Erlach, na pałac mieszkalny. Budowa wykończoną została dopiero za Marji Teresy w r. 1750. Wśród olbrzymiego placu wznosi się obecnie biała, czworokątna budowa w stylu barokowym. Powierzchowność, choć imponująca, nie pozwala się nawet w przybliżeniu domyślać przepychu, z jakim urządzone jest wnętrze, w którym marmur, złoto, gobeliny, perskie kobierce i jedwabne tapety grają główną rolę. Północne pawilony, nieco niższe niż budynek główny, zajęte są przez służbę dworską i straż pałacową; w lewym jest nadto mały, ale bardzo piękny teatrzyk, w którym dla cesarskich gości odbywają się czasem przedstawienia. Obliczona na 250 osób widownia, długo stała pustką, dopiero w r. 1896 została stosownie odnowiona na uroczystość zaślubin ks. Filipa Orleańskiego z arcyks. Dorotą. Cała legitymistyczna szlachta Francji, a raczej przedstawiciele całej tej szlachty, zebrali się wówczas tutaj. Wspaniałe są galerje t. z. zwierciadlane, gdzie ściany zastępują słynne arcydzieła weneckie. Przed zwierciadłami w długim rzędzie stoją marmurowe podobizny Habsburgów. W jednej ze sal mieszczą się słynne obrazy Hamiltona, tuż zaś zarazem mieszkanie cesarza.

Los dziwnie splątał losy ludzi w tym zamku: w miejscu gdzie w r. 1805 i 1809 Napoleon-zdobywca dyktował upokorzonej Austrji warunki pokoju preszburskiego i wiedeńskiego i wymusił na cesarzu Franciszku oddanie mu w małżeństwo córki Marji Ludwiki — wychowywał się później syn z tego małżeństwa, nieszczęśliwy ks. Reichstadtu, którego śmierć do dziś dnia głęboka okrywa tajemnica. W Schönbrunie zakończył niedługie swe życie!

Ogromny park, nadzwyczaj starannie utrzymany, otacza zamek od wschodu, południa i zachodu; z wyjątkiem małej odgraniczonej części jest zawsze dla publiczności otwarty. Prześlicznym jest widok na stolicę z glorjety, wznoszącej się nad basenem Neptuna. W zachodniej części parku znajduje się wspaniały ogród zoologiczny i ogród botaniczny z monumentalną altaną palmową, osobliwością europejską; oba te miejsca są celem ulubionych wycieczek Wiedeńczyków. Obok Schönbrunu leży cesarski zwierzyniec, otoczony murem, w nim znajduje się nader elegancka willa, zbudowana wedle gustu śp. cesarzowej Elżbiety, która tu przebywała chętnie i często, przyjmując tylko najbliższe kółko znajomych i rodzinę. Z obcych bywała tu znana artystka pani Schratt. Obecnie willa jest własnością arcyks. Marji Walerji.

## Ze świata sztuki.

*) Wolna scena francuska rozpocznie sezon utworami Verneta: „Nocny napad" i „Kara milczenia." — Jan Richepin napisał nowy dramat p. t. „Solea;" muzykę dorobił Izydor de Lara — Na tle prześlicznych utworów Musseta powstały dwie opery: „Rolla" i „La mouche," dzieła pp. de Lysi Ibels. — Znany autor dramatyczny Ludwik Decori do współki z p. V. Darley napisał pięcio aktowy dramat p. t. „La Parigote." Grać go będzie teatr Porte-Saint-Martin. W Nowym Jorku cieszy się wielkiem powodzeniem operetka Germana z tekstem Hooda p. t. „Księżniczka z Kengsington".

Pisma niemieckie, powtarzając wiadomość o nowej operze polskiej Melcera p. t. „Marja," której libreto jak wiadomo osnute jest na prześlicznym poemacie Malczewskiego, przypominają, że młody kompozytor polski zdobył w swoim czasie w Lipsku nagrodę Rubinsteina. Z zajęciem oczekują tej nowości, zaznaczając równocześnie tryumfy jakie odniósł „Manru" Paderewskiego w tym sezonie w Paryżu i Amsterdamie. — Paryskie Colonne — koncerty, cieszące się ogólną sławą, zapowiadają w swych programach na sezon bieżący kompozycje Szopena i Paderewskiego. — W Oldenburgu powstaje akademja muzyczna, której dyrekcję powierzy w. książę znanemu i u nas Willy Burmmesterowi. „Prąd", nowa sztuka Maxa Halbe przedstawioną zostanie w wiedeńskim teatrze nadwornym w dniu 17 października. Teatr ludowy, który właśnie powstał w Paryżu, otwarty został w niedzielę trzema nowościami: bluetką Courteline'a „Pan Badin," dramatem w trzech aktach Rollanda p. t. „Danton" i jednoaktówką Oktawa Mirbeau p. t. „Portefeuille." Konferencja na temat zadań i znaczenia teatru ludowego, zakończyła interesujący wieczór. Prasa i publiczność powitały nową instytucję bardzo życzliwie.

Eleonora Duse rozpoczęła szereg gościnnych występów w Monachjum w sztuce d'Annunzia: „La citta morta." — Angielska operetka „Torreador" wystawiona w Theater an der Wien, podobała się publiczności tamtejszej nadzwyczajnie. — Roman Coolus wykończył czteroaktową komedję pt. „Antoirette Sabrier" napisaną specjalnie dla p. Rejane. — Georgetta Leblanc znana interpretatorka utworów Maeterlincka, rozpoczęła nową artystyczną podróż po Europie, która obejmuje także Królestwo polskie i Galicję. Repertoar składa się z utworów „Monna Vanna," „Joycelle," „Intruz" i niegranego jeszcze „Cud św. Antoniego." — August Weber, kompozytor niemiecki napisał romantyczną operę p. t. „Dornröschen," którą wystawi teatr w Kassel. — Paryski Odeon urządza w tym sezonie szereg „Klasycznych wieczorów," których repertoar obejmie najciekawsze utwory z końca XVII. i początku XVIII. wieku, które w swoim czasie cieszyły się powodzeniem na scenach francuskich. Pomiędzy niemi znajduje się utwor Diderota „Dobrze czy źle?" nastręczający niesłychane trudności natury sceniczno-technicznej. — Teatr Moderne rozpoczyna sezon trzyaktowym utworem spółki Charmoy i Vabrey p. t. „Dzisiejszy Paryż." Jeneralny sekretarz paryskiej opery komicznej Gaston Lemaire ukończył wesołą satyryczną operę komiczną „Feminissima."

## Wychowanie dzieci.

Z początkiem nowego roku szkolnego czem raz częściej słyszy się ubolewanie ze strony nauczycieli, że dzieci, zwłaszcza niższych klas, nietylko pod względem duchowym i obyczajowym, ale przedewszystkiem pod względem fizycznym są bardzo zaniedbane.

Dzieci miejskie, mimo możności lepszego odżywiania, tak mało są fizycznie rozwinięte, a ich system nerwowy tak nadwerężony, że znaczna ich część pomimo wytężającej nauki, nie może podołać obowiązkom. „Jest niestety wiele rodziców — pisze profesor berliński dr. Hauke — i to wśród sfer t. z. inteligentnych, którzy gotowi wydać wiele na strój dziecka, rujnują się na rozepchanie ich żołądka, a nie potrafią zrozumieć tego, że dziecko jak kwiat, potrzebuje przedewszystkiem słońca i powietrza. Są rodzice, którzy wyjeżdżają sami w podróż, a nie myślą o tem, ażeby dzieciom swoim zapewnić corocznie choćby ośm tygodni świeżego, wzmacniającego powietrza, zdala od tych gniazd chorób, jakiem być musi nawet najhygieniczniejsze miasto. Na pomieszkanie nie zwraca się uwagi bynajmniej — a przecież dla dziecka miejskiego, skazanego na przebywanie w domu, jest to rzecz decydująca. Mieszkanie bez słońca i powietrza nietylko podcina młody organizm, ale co gorsza, działa deprymująco na umysł, czyni dziecko ociężałem i apatycznem. W pomieszkaniu zaś odpowiadającem tym warunkom, pokój dla dzieci powinien mieć najwięcej słońca i powietrza. Drugim ważnym wymogiem jest dobre odżywianie, a o tem decyduje nie ilość, ale jakość potraw, ich dobór, przyrządzenie i rozmaitość. Pożywić się, a najeść się — to dwie zupełnie różne rzeczy; dzieci zaś do 15-go roku życia potrzebują „odżywiać się".

Trzecim wymogiem, na który mało zwraca się uwagę, jest czystość fizyczna: częsta kąpiel odpowiednia porze roku, częsta zmiana bielizny i pościeli. „Wiem, — pisze Hanke — że rady te nie wszędzie muszą być wykonane, ale ja odzywam się do tych, którzy mogą. Dajcie dzieciom, choćby z ujmą innych wydatków, słońce i powietrze, dajcie im wydatny odpoczynek za miastem, pozwólcie im korzystać z tego, co Bóg dał dla wszystkich ludzi, bo inaczej ciężko odpowiecie przed Bogiem i społeczeństwem, za to, że nie rozumiejąc zmienionych stosunków społecznych, przyczyniacie się do degeneracji przyszych pokoleń".

W dalszym ciągu dr. Hanke, medyk i filozof, przedstawia rezultaty swych badań w ciągu lat pięciu co do postępów i rozwoju 500 uczniów miejskich w wieku 10—15 lat, z których 50 procent korzystało z dobrodziejstw wakacyj poza miastem. Daty to niezwykle ciekawe i pouczające, a pomówimy o nich osobno.

W dalszym ciągu wykazuje konieczność ćwiczeń cielesnych, jak gimnastyki, szermierki, jazdy konnej, tańca itd. O wiele korzystniej sytuowane są dzieci pochodzące z miasteczek i wsi; te bowiem mając więcej słońca i powietrza, przynoszą ze sobą daleko większy zapas zdrowia i fizyczny ich rozwój jest o wiele lepszy.

## Miłosierdzie Piusa X.

Po wyniesieniu kardynała Sarto na tron papieski, dzienniki włoskie zaznaczyły, że nowoobrany papież przed wielu laty ubezpieczył swe życie w tryjesteńskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Assicurazioni Generali" i że następnie, już jako patrjarcha wenecki, powiększył znacznie pierwotną sumę ubezpieczeniową. Zastanawiano się także nad pobudką, jaka skłonić mogła Giuseppe Sarto do ubezpieczenia swego życia. Jako książę Kościoła, rozporządzał wprawdzie znacznymi dochodami, lecz wiadomo również, że i rozdawał wszystko, co miał, już to swej niezamożnej rodzinie, już licznej rzeszy ubogich. Otóż, pewnego razu dopuszczony do Jego Eminencji agent asekuracyjny — świadomy owego zdumiewającego miłosierdzia — zdołał przekonać dostojnego klienta, że przy podobnem wspieraniu ubogich, niepodobna mu będzie pozostawić po śmierci jakichbądź oszczędności dla umiłowanej przezeń rodziny, jeżeli Eminencja nie ubezpieczy się na życie. Propozycja agenta została niebawem przyjętą i kardynał Sarto zabezpieczył swoje życie na rzecz niezamożnych sióstr swoich. Przez to jednak nie stał się bynajmniej oszczędniejszym w rozdawaniu jałmużny. Przeciwnie. Zabezpieczywszy przyszłość materjalną siostrom, ze szczodrością tem większą jął obdzielać swoich ubogich.

Oto, co już sam, jako papież Pius X opowiadał jednemu z dawniejszych przyjaciół, przybyłemu po koronacji do Rzymu, dla złożenia hołdu Ojcu świętemu. „Popadałem nieraz w niedobory. Ubogich moich nie było czem wspierać, a kasa była pusta. Cóż miałem zrobić? Potrzeba była wielka. Musiałem tedy nie jeden raz — wie coś o tem Towarzystwo — polisy moje zastawiać w „Assicurazioni Generali", aby zebrać cokolwiek pieniędzy." I z uśmiechem dorzucił: „Teraz tego robić już nie będę potrzebował." Epizod ten autentyczny z życia Ojca świętego wymownie świadczy o zrozumieniu przez dzisiejszego papieża doniosłości i potrzeby ubezpieczenia na życie — lecz, co ważniejsza, świadczy, że miłosierdzie księcia Kościoła względem ubogich dochodziło aż do przykrości zastawiania polisy na zabezpieczenie długu, zaciąganego na wspieranie bliźniego.

## Z cenzury warszawskiej.

Korespondent *Dz. Pozn.* donosi z Warszawy, iż cenzura zakazała sprawozdań dziennikarskich z procesu gnieźnieńskiego, podobnie jak z procesu o zaburzenia w Hucie Laury. Korespondent pisze:

Zakaz ten wyszedł istotnie z biura generał-gubernatorskiego, a wydany został wskutek nalegania ze strony tutejszego niemieckiego konsula generalnego von Haxthausena. Sprawa zakazu tego, jako płynącego z nacisku konsulatu obcego mocarstwa, jest istotnie nader charakterystyczna, tembardziej, że swego czasu o samym procesie wrzesińskim i rzeczach jego tyczących, wolno było pismom naszym drukować wszystko, bez wyjątku.

Dziwna zaiste, że o rzeczy głównej, jak był sam proces wrzesiński, wolno było pisać, a o jej epilogu pisać zakazano. Dowodzi to z jednej strony, do jakich środków ucieka się pruski rząd, aby sprawy tej, widocznie tak bardzo dlań niemiłej, nie rozmazywać, a z drugiej, że wpływ odwieczny, jakiemu ulega rząd tutejszy ze strony rządu pruskiego, trwa istotnie w tej samej sile, co dawniej, pomimo pozorów zaostrzania się antagonizmów itd. Śmiem jednak wątpić, czy zakaz ten, idący z biura generał-gubernatorskiego, wypłynie i w tym razie z inicjatywy rządu centralnego, względnie ministra spraw wewnętrznych. Przeciwnie, należy mieć przekonanie, że jest dziełem prostej samowoli, w tym razie całkiem ze zamiarami władzy centralnej niezgodnem. — Bądź co bądź, fakt ten jest istotnie wysoce charakterystycznym,

## Rada państwa.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

### Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń.** Początek posiedzenia o $^1/_4$12.

**Interpelacje i wnioski.**

Odczytano liczne interpelacje i wnioski, między innymi wniosek pp. Hofmana, Derschatty i tow., wzywający rząd do poczynienia przygotowań do rozwiązania dotychczasowego stosunku ekonomicznego z Węgrami, natychmiastowego ułożenia taryfy celnej i przygotowania zmiany dotychczasowej organizacji Banku austro-węgierskiego.

**O wydanie posła.**

Ze sądu lwowskiego nadeszło pismo o wydanie p. Breitera za obrazę honoru.

**Głosowanie.**

Przystąpiono do głosowania nad naglącymi wnioskami w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny co do zatrzymania żołnierzy po 3 latach.

Ponieważ pp. Iro i Choc, którzy w tej samej sprawie także uczynili nagłe wnioski, przyłączają się do nagłego wniosku p. Placzka, głosuje izba tylko nad nagłym wnioskiem Placzka. Nagłość tego wniosku uchwalono większością $^3/_4$ głosów. Za nagłością głosowała cała prawica, a więc stronnictwa słowiańskie, centrum katolickie, chrześcijańsko-socjalni i Schönererjanie. Niemiecka partja ludowa i postępowa głosowały przeciw nagłości.

Po przyjęciu nagłości przystąpiono do obrad nad *meritum* wniosku Placzka. Pierwszy przemawia p. Daszyński.

Gdy Schönererowcy głosowali za nagłością, wołano z lewicy: „Hoch Schönerer-Placzek.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

**Z izby sądowej.**

**Kraków.** Dziś rozpoczęła się rozprawa o występek przeciw bezpieczeństwu życia, przeciw czterem posługaczom z oddziału obłąkanych św. Łazarza. Akt oskarżenia zarzuca, że chorego umysłowo starszego strażnika skarbowego Edwarda Czubaka, samowolnie bez zarządzenia lekarza zakładowego zawinęli w mokre prześcieradła, tak, że połamali mu żebra i chory umarł. Obwinieni nie poczuwają się do winy.

Swiadek dr. Żuławski zeznał, że nie wolno pierwszy raz chorego zawijać w mokre prześcieradła bez zezwolenia lekarza i że obwinieni prawdopodobnie przedtem pobili chorego, a potem dla zakrycia śladów, zawinęli go w prześcieradło.

**Kongres pokoju.**

**Rouen.** Kongres pokoju przyjął wniosek francuskiego deputowanego Hubbarda, podług którego sprawa rozbrojenia ma być równocześnie postawiona na porządku dziennym w parlamentach wszystkich krajów, aby rządy nie miały troski, że przykład rozbrojenia nie znajdzie naśladownictwa.

**Strejk.**

**Moskwa.** Właściciele drukarń nie powzięli jeszcze żadnej decyzji, co do żądań strejkujących. Oberpolicmajster wydał rozporządzenie, że strejkujący, którzy do dnia 25 bm. nie obejmą roboty w drukarniach, mają być uważani za wydalonych ze służby i odszupasowani do miejsc przynależności. Wybuch strejku poprzedziło zgromadzenie w parku Katarzyny. Gdy policja rozprószyła zebranych, ci zgromadzili się w okolicy Moskwy i ułożyli swe żądania.

**Berlin.** Z powodu strejku służby omnibusowej, wstrzymano wczoraj wieczorem ruch, ponieważ obawiano się rozruchów.

**Petersburg.** Car przyjął dymisję generał-gubernatora kijowskiego Dragomirowa, który prosił o uwolnienie ze służby ze względu na złe zdrowie. Równocześnie powołany został Dragomirów do rady państwa.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Popis miejskiej straży pożarnej** odbył się dziś na podwórzu strażnicy. Strażacy produkowali się gaszeniem ogni pokojowych, piwnicznych, dachowych, ratowaniem ludzi za pomocą linewek, wózków itp. Obecny na popisie naczelnik straży, radca p. Praun wyraził instruktorowi kursu p. Eliasiewiczowi, podziękowanie i uznanie za znakomite wyćwiczenie plutonu.

**Rabunek.** Wczoraj o godzinie kwandrans na 11 w nocy, szła na dworzec kolejowy Podzamcze panna Walerja C., zatrudniona w drukarni Wieku Nowego. Na rogu ul. Balonowej przystąpił do niej jakiś mężczyzna, uderzył ją twarz i wyrwał jej z ręki torebkę z kwotą 10 koron, pakiet z czarną suknią wełnianą i 2 bluzkami i 2 kartki bankowe na 2 zastawione złote pierścionki, poczem uciekł.

**Pożar Złoczowa.** Ośm już dni minęło od pamiętnej daty pożaru Złoczowa, a zgliszcza jego palą się ciągle jeszcze. Lwowski tren pożarny pozostaje dotychczas na pogorzelisku zalewając je.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 25 września.

*(fr.)* Zanosi się na to, że w tem państwie, w którem zawsze pieniądz był najtańszy na całym świecie, tj. w Anglji, będzie on teraz najdroższy. Niedawno podwyższył bank angielski swą stopę procentową na 4%, ponieważ jednak nie zapobiegło to dalszemu uszczupleniu zapasów złota, przeto oczekują powszechnie, że już tymi dniami nastanie w Anglji stopa 5%. Jeżeli do tego przyjdzie, w takim razie i bank niemiecki będzie musiał podwyższyć swoją stopę eskontu. Wszystko to powinno rozstrzygnąć się w najbliższym tygodniu. Początek zrobił już belgijski bank narodowy i podwyższył swoją stopę o 1%. Na targu ruch jest obecnie nieznaczny, a tendencja słaba. Ponowne zamianowanie hr. Khuen-Hedervarego prezesem gabinetu węgierskiego, wcale nie zachwyca sfer giełdowych.

— **Budapeszt** 25 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·50 do 7·51; na kwiecień od 7·70 do 7·71; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·48 do 6·49; owies na październik od 5·38 do 5·39; na kwiecień od 5·66 do do 5·67; kukurydza na wrzesień 6·08 do 6·09, na maj 1904 —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 25 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·55, Węg. renta koronowa —·—, Akcj. austr. zakł. kred. 639·50, Akcje węg. zakł. kred, 699·50, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Unionbanku 509·—, Akcje Bankvereinu 649·50, Akcje Länderbanku 405·50, Akcje kolei państw. 644·50, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 360·25, Akcje Rima Muranji 446·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 119·75, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 25 września (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·75, Towarz. dyskontowe. 185·90. Usposobienie silne.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Z. Obertyński z Cieląża. K. Pochwalski z Wiednia. T. Kielczewski z Królestwa Pol. Dr. J. Steuermann z Sambora. J. Jodko Rosji. L. Laszlo z Węgier. H. Diodati z Genewy. M. Fleischmann, J. Campi, Zazula i H. Gibrich ze Stockerau. S. Adamczyk z Tłusteńkiego. A. Stroh z Litomierzyc. A. Pogórska z Rzymu. L. Młocki ze Złoczowa. Hr. M. Komorowska z Siekierczyc. Br. O. Weber ze Złoczowa. L. Kühne z Wiednia. H. Wasal z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Korytowski z Płotycza. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Lipiński ze Strzałkowa. W. Rotmüller z Rumunji. M. Grabowski z Koniuchy. Ks. J. J. Pawłowski z Kołomyi. S. Żelechowski z Korszowa. E. Müller z Wiednia. R. Maciejowski ze Żółkwi. F. Bergmann z Zatcu. J. Heller ze Stanisławowa. F. Heck z Czerniowiec. St. Kozłowski z Ochrymowic. Dr. Stawiński z Kałusza. J. Jokiel ze Stanisławowa. A. Dietl z Wiednia. S. Marin z Rzeszowa.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



†

**Emilia Wollmann**

kierowniczka ochronki miejskiej

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzon św. Sakramentami, dnia 24 września b. r.

W głębokim żalu pogrążone siostry zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 26-go września b. r. o godzinie $^1/_2$5 po południu z Anatomii przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 września 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Anastazja Błażejewicz**

wdowa po dozorcy więziennym

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 24 września 1903 r. w 75 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 26 września b. r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Szpitalnej l. 20 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostała siostra z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 września 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

**Edward Kazimierz Biloński**

emeryt. nadkonduktor c. k. kolei państwowych zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25-go września 1903 r. w 62 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 27 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 14 na cmentarz Janowski, na który pozostała żona z synami i synowe krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 września 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

(23)

Edward Rod.

# Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Trwało to godzinami, niekiedy cały dzień: w domu panowała nieznośna atmosfera, dzieci przerywały swą zabawę, nie miały odwagi śmiać się, powstrzymywały oddech, służba w lot chwytała rozkazy, zginając kark, a wyśmiewała się w kuchni, Leonard znikał. Tego dnia zaledwie zauważył tę komedję i nic nie rzekł, gdy Lucyna z głośnym szelestem spodnic opuściła pokój. Dumając nad filiżanką stygnącej kawy, drgnął nagle pod pieszczotliwem dotknięciem małej rączki, która spoczęła na jego kolanie: Rajmunda stała przed nim patrząc nań wielkiemi oczami, pełnemi współczucia, jak gdyby pragnęła na osłodę w cierpieniu ofiarować mu uśmiech, który nieśmiało pojawiał się na ustach i tkliwość rozkwitającej duszyczki:

— Co ci jest ojczulku? dlaczego jesteś smutny?

Ujął ją pod ręce, podniósł w górę pokrywał pocałunkami:

— Smutny nie jestem, ponieważ całuję swą córeczkę.

— Zdaje mi się, że myślisz o czemś ojczulku?

— Dorosłe osoby zawsze o czemś myślą, moja maleńka. Przekonasz się o tem, kiedy dorośniesz.

— Och! ja nie chcę byś dorosłą osobą.

W odpowiedzi na to, naiwne życzenie, chciał zanucić zwrotkę starej piosenki: „Małe dzieci pozostańcie małemi dziećmi!“ Ale głos uwiązł mu w gardle: stanęła mu nagle przed oczyma postać Franciszki z lat dziecinnych, takiej jaką przedstawiał ją stary dagerotyp, widział ją uśmiechniętą, jasną, świeżą, równie niewinną jak Rajmunda, równie naiwnie dobrą, w objęciach ojca, którego może pocieszała w smutku, a który marzył dla niej o jak najszczęśliwszej przyszłości. Obraz był tak wyraźny, że zapomniał o tem, co go otaczało i odsuwając Rajmundę powstał żywo.

— Ojczulku, co ci jest?

— Nic, duszko, idę do pracy.

Drzwi gwałtownie otwarły się; Lucyna stała na progu wołając:

— Marku, Rajmundo, co robicie? Chodźcie do mnie.

Wystraszone dzieci spełniły rozkaz z pospiechem; drzwi zamknęły się za niemi. Leonard udał się do swego gabinetu. Pracował przez całe południe, cały wieczór i większą połowę nocy, jak gdyby chciał odurzyć się interesami. Ale zamiast znaleźć w nich zapomnienie, którego szukał, przekonał się, że zmienia się w jego oczach ich wartość i pozór. Cierpienia duszy rzucają niekiedy światło na nieznane głębie życia.

Rajmund przychodził dwa razy po wiadomości. Nie umiał nad sobą panować. Wzburzona jego twarz mogła zaniepokoić nawet mało przenikliwych ludzi.

— Po co ten wyraz rozpaczy? — strofował go Leonard. — Dlaczego mają wszyscy wiedzieć, że masz zmartwienie? Spostrzegła to służba, żona moja dopytuje się; trzeba umieć czekać i milczeć.

Była to tylko brawada; gdy tylko przestał czuwać nad sobą, zazdrościł bratu, że może w samotności podążać za lotem swych myśli, chociażby do zamkniętych wrót ponurego więzienia.

Za czasów ostatniej podróży do Londynu, ciężki budynek Newgate zwrócił uwagę Rajmuda. Przejeżdżał obok niego powozem w towarzystwie jednej ze swych przyjaciółek, wiceprezydentki towarzystwa niesienia pociechy więźniom. Uderzony ogromem tych murów, zczerniałych od stuletniej warstwy sadzy i pyłu, przeciętej rzadkiemi otworami, ciemniejszemi od wytartych źrenic, zapytał:

— Co to za forteca?

— Jest to więzienie skazanych na śmierć, w którem wykonywane są wyroki śmierci — objaśniła go towarzyszka srebrnym i bardzo łagodnym głosem. *(Ciąg dal. nast.)*





| | ½ kilo |
|---|---|
| Portorico | — zł. 90 ct. |
| Cuba gruboziarnista | — „ 96 „ |
| Cejlon zielona | 1 „ — „ |
| „ „ przednia | 1 „ 04 „ |
| „ „ gruboziarnista | 1 „ 08 „ |
| „ „ perłowa | 1 „ 08 „ |
| Mocca arabska bardzo aromatycz. | 1 „ 08 „ |
| Jawa złota | 1 „ 08 „ |







**Lwów** = Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów, Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj; Karlsbad przez Pragę.

| | | | | | | | Stacja | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1055 | 410 | 835 | 615 | 1245 | 825 | 250 | odj. Lwów prz. | 231 | 130 | 840 | 550 | 855 | 610 | 950 |
| 636 | 1112 | 400 | 126 | 636 | 400 | 1140 | odj. Tarnopol prz. | — | 453 | 118 | 118 | 238 | 1001 | 359 |
| 748 | — | 515 | 148 | — | 515 | 1211 | „ Brody „ | — | 356 | 1151 | 1151 | — | 845 | 240 |
| 107 | 625 | 1105 | 853 | 218 | 957 | 432 | prz. Przemyśl odj. | 1255 | 1140 | 705 | 319 | 610 | 345 | 715 |
| 533 | 1115 | 328 | — | — | — | — | prz. Rymanów odj. | — | 718 | 132 | — | — | 937 | 132 |
| 544 | 1126 | 338 | — | — | — | — | „ Iwonicz „ | — | 707 | 120 | — | — | 925 | 120 |
| 1211 | 614 | 906 | — | — | — | — | „ Żegiestów „ | — | — | 1117 | — | — | — | 1117 |
| 1232 | 637 | 925 | — | — | — | — | „ Muszyna Krynica „ | — | — | 1100 | — | — | — | 1100 |
| †335/*405 | — | — | — | — | — | — | „ Zakopane „ | — | — | — | — | — | †920/*1020 | — |
| 127 | 645 | 1130 | 917 | 225 | 1003 | 438 | odj. Przemyśl prz | 1245 | 1131 | 656 | 251 | 545 | 335 | 640 |
| 223 | 745 | 1232 | 1020 | 302 | 1039 | 517 | „ Jarosław „ | 1208 | 1150 | 618 | 155 | 441 | 238 | 543 |
| 335 | 827 | 145 | 1135 | 350 | 1133 | 611 | prz. Rzeszów odj. | 1120 | 955 | 527 | 1245 | 325 | 127 | 417 |
| 707 | 120 | — | — | 707 | — | — | prz. Iwonicz odj. | 724 | 544 | 1126 | — | — | 711 | — |
| 718 | 132 | — | — | 718 | — | — | „ Rymanów „ | 711 | 533 | 1115 | — | — | 724 | — |
| 1211 | 614 | — | — | 1211 | — | — | „ Żegiestów „ | — | — | — | — | — | — | — |
| 1232 | 637 | — | — | 1232 | — | — | „ Muszyna Krynica „ | — | — | — | — | — | — | — |
| †335/*405 | — | — | — | — | — | — | „ Zakopane „ | †920/*1020 | — | — | — | — | †920/*1020 | — |
| 415 | 907 | 155 | 1150 | 400 | 1139 | 620 | odj. Rzeszów prz. | 1115 | 950 | 522 | 1225 | 315 | 117 | 405 |
| 620 | 1110 | 410 | 202 | 524 | 103 | 800 | prz. Tarnów odj. | 952 | 815 | 403 | 1025 | 110 | 1113 | 140 |
| 1211 | 614 | 906 | 753 | 1211 | 614 | — | prz. Żegiestów odj. | 405 | — | 1117 | 542 | 812 | — | — |
| 1232 | 637 | 925 | 814 | 1232 | 637 | — | „ Muszyna Krynica „ | 350 | — | 1100 | 525 | 755 | — | — |
| — | — | — | — | — | — | 705 | „ Zakopane „ | †920/*1020 | — | — | — | — | — | — |
| 635 | 1130 | 430 | 217 | 526 | 105 | 808 | odj. Tarnów prz. | 950 | 811 | 400 | 1018 | 1258 | 1105 | 115 |
| 845 | 130 | 625 | 440 | 650 | 224 | 938 | prz. Kraków odj. | 838 | 643 | 249 | 810 | 1055 | 900 | 1100 |
| †902/*1025 | — | — | — | †908/*1025 | — | 1140 | odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz. | — | — | 236 | — | — | — | — |
| 114/ 205 | — | — | — | 114/ 205 | — | 332 | prz. Chabówka | — | — | 1115 | — | — | — | — |
| †335/* 405 | — | — | — | †335/* 405 | — | 705 | „ Zakopane | — | — | †920 | — | — | — | — |
| — | 200 | 640 | — | 718 | 231 | 1000 | odj. Kraków dw. k. półn. prz. | 818 | 619 | 243 | 738 | 1009 | 818 | — |
| — | 545 | 950 | — | 930 | 545 | 950 | prz Praga odj. | 725 | 620 | 1105 | 620 | 725 | 725 | — |
| — | 931 | †208 | — | 437 | 931 | †208 | „ Karlsbad „ | 1150 | †225 | 714 | †225 | 1150 | 1150 | — |
| — | — | — | 645 | 905 | 305 | 640 | odj. Lwów prz. | 745 | 110 | 435 | 1040 | 957 | — | — |
| — | — | — | 850 | 1105 | 505 | 849 | prz. Stryj odj. | 539 | 1110 | 240 | 850 | 803 | — | — |
| — | — | — | 1000 | 1201 | 557 | 1038 | „ Drohobycz-(Truskawiec) „ | 440 | 1006 | 136 | 734 | 630 | — | — |
| — | — | — | — | 711 | — | 533 | „ Rymanów „ | 937 | — | 718 | 132 | — | — | — |
| — | — | — | — | 724 | — | 544 | „ Iwonicz „ | 925 | — | 707 | 120 | — | — | — |
| — | — | — | — | 1151 | — | 1032 | „ Morszyn „ | 445 | 1020 | — | 814 | — | — | — |

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.